

Goff, Jacques le

Historia otwarta, interdyscyplinarna, nieustannie poszukująca

Przegląd Historyczny 83/2, 201-206

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JACQUES LE GOFF

Historia otwarta, interdyscyplinarna, nieustannie poszukująca *

Złote Medale Centre National de la Recherche Scientifique zazwyczaj przyznaje się badaczowi, którego wpływ kształtuje zespół badaczy, temat, dziedzinę badań. Jednak w tym przypadku chodzi o coś więcej. W mojej osobie CNRS pragnął wyróżnić całą dyscyplinę naukową: historię. Moi koledzy historycy świetnie to rozumieli, a liczne listy, które mi nadesłali, świadczą, że poczuli się zaszczyceni i dumni z wyboru CNRS. Jeśli już zechcieliście zwrócić na mnie łaskawą uwagę i jako pierwszego historyka odznaczyć Złotym Medalem — podczas gdy przecież inni historycy mają co najmniej takie same tytuły, by do niego pretendować — nie będę ukrywał, jak ogromną odczuwam radość i wdzięczność; są one tym większe, że wyróżnienie to ma jakby charakter zbiorowy.

Oto historia uznana w pełnym blasku za jedną z wielkich dziedzin francuskich badań naukowych.

O tym, że historia nas unosi i że to właśnie historycy są specjalistami w badaniu przemian społecznych, przypomina nam nie tylko sama historia, biorąca nas za gardło, kiedy zmienia świat w tragedię lub czasem szczęśliwie doprowadza do rozpadu nieludzkich systemów. To przede wszystkim coraz głębsza nasza świadomość tego, co zwykle się banalnie nazywać przyspieszeniem historii.

Nie trzeba aż przybierającego rozliczne oblicza kryzysu — który nas niepokoi, a niektórych skłania do używania błędnego i demobilizującego określenia „zmierzch”, podczas gdy powinniśmy pomagać pomyślnym narodzinom naszych społeczeństw w przemianie — aby przypomnieć nam, że historia przeżywana często obchodzi się z nami okrutnie, a wiedza historyczna może nam pomóc łatwiej to znieść.

Historia — mówię teraz o dyscyplinie naukowej — taka, jak ją rozumiem i jaką starałem się uprawiać, powstaje w nieustannym oscylowaniu między terażniejszością a przeszłością i odwrotnie — między przeszłością a terażniejszością. Podobnie jak Marc Bloch nie lubię wyjąławiającej definicji historii jako nauki o przeszłości: jest ona studium rozwoju społeczności ludzkich w czasie, przy czym staramy się określić siatki i przedziały czasowe pozwalające opanować intelektualnie trwa-

* Jest to tekst przemówienia Profesora Jacquesa Le Goffa wygłoszonego dnia 18 grudnia 1991 r. z okazji wręczenia mu Złotego Medalu Centre National de la Recherche Scientifique. Tłumaczyła Barbara Janicka. Przekład przejrany w Redakcji.

nie: od długiego, braudelowskiego trwania struktur poprzez stadium rozmaitych czasów społecznych aż do wykrystalizowania się zdarzenia. Owa konstrukcja, owo wypróbowanie instrumentu badawczego, jakim jest czas, to jeden z głównych terenów — otwartych szerzej niż kiedykolwiek — przed badaniami historycznymi. Historia w czasie i przestrzeni, jak mnie uczył mój mistrz Maurice Lombard.

Od chwili, gdy ludzie opracowali racjonalną refleksję historyczną — a jak państwo wiedzą, w naszej zachodniej cywilizacji zaczyna się to od Herodota, nie zapominając oczywiście zasadniczego i twórczego wkładu Biblii — zmieniła się społeczna funkcja historii. Przez długi czas zajmowała się ona głównie dociekaniem na temat powstania świata, potem uległa fascynacji postępowo, zaś obecnie stara się ułatwić poszukiwanie własnej tożsamości większości współczesnych społeczeństw, które przecierpiały wiele wstrząsów i wiele zasadniczych wątpliwości. Wyjawiając i wyjaśniając im ciągłość ich istnienia, mniej lub bardziej zakorzenionego w przeszłości — ukazując sukcesy i klęski, okresy zgody i konflikty, dramaty i wzloty, kryzysy i zerwania — historia może i powinna w decydujący sposób pomagać w zdobywaniu owej tożsamości.

Biada ludom, społeczeństwom, jednostkom odwracającym się od historii. Urazy przeszłości są niczym w porównaniu z urazami, do jakich prowadzi utrata pamięci historycznej. Biada ludziom wyzutym z przeszłości. Musimy znać i szanować przeszłość, abyśmy mogli zbudować godną przyszłość. Musimy pamiętać. Ale w dobie obecnej nazbyt często myli się historię i pamięć. Jeśli nawet pamięć jest wyrazem pewnego zorganizowania przeszłości, jest w gruncie rzeczy anarchiczna i subiektywna, natomiast historia jest dążeniem do racjonalnego uporządkowania i wolą zrozumienia, wytłumaczenia. Stąd też, podobnie jak wszystkie inne nauki, historia wymaga spojrzenia na badany przedmiot z pewnego dystansu. Ale karmi się ona pamięcią i dla historyka pouczające i wzruszające zarazem jest obserwowanie, jak ludy pozbawione historii lub takie, których historia była przedmiotem nieuczciwych manipulacji dokonywanych przez dominację obce lub ideologiczne, z walki o historyczną pamięć czynią jeden z orężów swego oporu, swojej walki o tożsamość i niepodległość. Opublikowany ostatnio piękny zbiór szkiców nosi właśnie tytuł: „A l'Est la mémoire retrouvée” (Wschód odnajduje pamięć).

Albowiem mimo iż czas historyczny nieuchronnie ulega czasowi historyka (historia jest córą swej epoki); pomimo znaczenia przypadku (który nie stanowi zasady wyjaśniania zjawisk, lecz jest jedną z danych jego pracy) — badania historyczne, podobnie jak badania innych nauk, nawet jeśli jest im trudniej niż innym osiągnąć swe cele, rozwijają się w niezbędnym horyzoncie obiektywizmu i prawdy.

Parę razy użyłem tu terminów „nauka” i „naukowy” w zastosowaniu do historii. Jest to oczywiście nauka bardzo swoista, ale czy w przypadku innych nauk dzieje się inaczej? Wiele jest mieszkań, wiele modeli w domu nauki i historia ma swoje miejsce w Centre National de la Recherche Scientifique. Historia posługuje się coraz bardziej naukowymi metodami, a nie mogąc sformułować praw wprowadza wszelako racjonalność do historii przeżytej i do naszej pamięci.

„Nie wiem, co nazywacie nauką historii”, powiedział Claude Lévi-Strauss i dorzucił: „Ja powiedziałbym po prostu historia; a po prostu historia, to coś, bez czego nie możemy się obejść, właśnie dlatego, że

owa historia nieustannie stawia nas przed zjawiskami nieredukowalnymi". Historia byłaby zatem, by użyć określenia Paula Ricoeura, nauką „z istoty dwuznaczną w tym sensie, że jest w istocie wydarzeniem (*événementielle*) i w istocie strukturalna”, ale owa dwuznaczność nie jest błędem metodycznym, ma ona głębokie uzasadnienie.

W odróżnieniu od swych niemieckich, anglosaskich, a nawet włoskich kolegów historycy francuscy są uczuleni na filozofię historii. Moim zdaniem to bardzo dobrze. Nie trzeba mieszać dwóch bardzo różnych ujęć. Oba są jednak uzasadnione. I jest rzeczą bardzo pożyteczną i ważną dla historyków, aby filozofowie zastanawiali się dla nich i nad zaszły mi dziejami, i nad nauką historyczną. To właśnie czynił kiedyś Michel Foucault, to robi dzisiaj Paul Ricoeur. Natomiast na historyku spoczywa obowiązek — przynajmniej ja do takiego obowiązku się poczuwam — aby zastanawiać się nad uprawianiem historii, czynieniem z niej jeśli nie teorii, to metodologii, epistemologii. Musi on tropić i formułować, w pierwszym rzędzie dla siebie samego, postulaty, które są zawarte *implicite* w jego badaniach; ponadto musi też wyklądać rezultaty tych badań.

Wydaje się, że zaszczyt, który CNRS uczynił historii, jest dla niej nagrodą także dlatego, iż zostało uznane miejsce, jakie francuskie badania historyczne zajmują w badaniach międzynarodowych. Nie dlatego, bym chciał tu trąbić o zwycięstwie, byłoby to wysoce niestosowne. Podobnie jak dzieje się we wszystkich dziedzinach nauki, historycy francuscy prowadzą z korzyścią dla siebie dialog i wymianę z historykami innych krajów — a w wielu krajach, i to od dawna, historia jest na znakomitym poziomie. I należy rozwijać ową wymianę informacji, pomysłów i interpretacji. Ale jest też prawdą, że wedle ogólnego mniemania historycy francuscy zajmują w tym gronie poczesne miejsce. Sądzę, że złożyły się na to trzy szczególne okoliczności.

Pierwsza z nich, to dawność refleksji i kultury historycznej we Francji. Już w średniowieczu, jak wykazał Bernard Guenée, w środowiskach klasztornych, a potem w środowisku miejskim, rozwija się erudycja w ścisłym tego słowa znaczeniu historyczna. Od końca XVII stulecia erudycja historyczna rozkwita i rozprzestrzenia się wraz z „*De re diplomatica*”, którą stworzył w Saint-Germain-des-Prés Dom Mabillon (jej wydanie w roku 1681 Marc Bloch uznał za „jedną z wielkich dat w rozwoju myśli ludzkiej”), a zwłaszcza z *Ecole des Chartes*, która od prawie dwóch wieków zapewnia najwyższej próby przygotowanie do badań historycznych, nawet jeśli panujący tam duch starał się niekiedy ograniczyć jej otwartość. Od półwiecza doszła do tego działalność Instytutu Badań i Historii Tekstów CNRS, tak ważna dla wszystkich badaczy historii średniowiecza i renesansu.

Drugą korzystną okolicznością jest pojawienie się we Francji szkoły skupionej wokół pisma „*Les Annales*”, założonego w roku 1929 przez Marka Blocha i Luciena Febvre'a; umocniła się ona jeszcze w roku 1948 dzięki utworzeniu VI Sekcji *Ecole Pratique des Hautes Etudes*, która w roku 1975 stała się *Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales*. „*Les Annales*” zapoczątkowały zasadniczą odnowę historii, która do dziś nie wyczerpała swych możliwości. Pragnę jednak powiedzieć, że wprowadzie „*Les Annales*” stały się bodźcem, który pchnął naprzód całą francuską szkołę historyczną, ale na szczęście pozostała ona pluralistyczna,

a jej bogactwo i różnorodność są rękojmią płodności. Dzisiaj obchodzimy święto całej owej różnorodnej społeczności historycznej.

Podczas gdy za granicą, zwłaszcza w krajach anglosaskich, siłą motoryczną nauk społecznych na początku XX wieku stały się socjologia i etnologia, we Francji, mimo tak wielkich nazwisk jak Durkheim, Mauss i Simiand, matką nauk społecznych była historia.

Powinienem tu wspomnieć, jak zapewne niektórzy oczekują, o jednym z zasadniczych aspektów historii takiej, jak ją pojmuję i staram się uprawiać i jaką CNRS pragnął szczególnie uhonorować: o interdyscyplinarności. Poświęcę jej tylko kilka słów, chciałbym jednak wyrzec je z całym naciskiem.

Siła historycznych badań francuskich wynika z faktu, że pragną być interdyscyplinarne. Jeśli nawet dzisiaj historycy mają świadomość pewnych granic owej interdyscyplinarności i wyczerpania się niektórych jej form, jeśli przekonali się, że dobra interdyscyplinarność zależy od dobrej kondycji poszczególnych dyscyplin, historia będzie czyniła postępy jedynie w ramach interdyscyplinarności, a jednym z jej zadań jest wypracowanie interdyscyplinarności odnowionej.

Interdyscyplinarności obejmującej inne nauki społeczne, ale również i biologiczne. Jest to tym bardziej niezbędne, że poszerzając zakres swych zainteresowań historycy zajęli się historią ciała, zarówno jeśli chodzi o jego dane biologiczne, jak o jego znaczenie symboliczne. Nie zaprzeczy mi François Kourilsky, inicjator dialogów tego rodzaju. Ze szczególnym zainteresowaniem śledziłem badania mego najbliższego kolegi i przyjaciela, Jean Claude'a Schmitta, na temat historii gestów. Sam prowadzę seminarium na temat „śmiechu w średniowieczu”, a temat ten siłą rzeczy jest interdyscyplinarny. Ciało ludzkie w społeczeństwie ma swą historię. Jednym z najbardziej pasjonujących okresów w mojej naukowej karierze były badania prowadzone wspólnie z drem Jean-Noëlem Birabenem, lekarzem i demografem, nad dżumą we wczesnym średniowieczu, zwaną dżumą justyniańską.

W owej interdyscyplinarności, którą musimy rozwinąć, słusznym zainteresowaniem cieszy się dzisiaj jedna z dyscyplin: mam tu na myśli historię nauk ścisłych. Opracowanie dobrej historii nauk ścisłych jest zadaniem bardzo trudnym, gdyż wymaga ono co najmniej współpracy specjalistów nauk przyrodniczych i biologicznych z historykami starającymi się włączyć rozwój nauk ścisłych do ogólnej historii społeczeństw. Rzadko osiąganym ideałem — ale trzeba do niego dążyć — jest zdobycie podwójnego wykształcenia w jednej z nauk *a priori* odległych od nauk społecznych — że nie użyję epitetu, którym te nauki określano często w ostatnich czasach — i w historii. Jest to trudne z uwagi na różnicę w technicznym charakterze wiedzy. Ale i tu dokonał się pewien postęp. W każdym razie różne nauki są coraz bardziej świadome znaczenia, jakie ma dla nich dobra znajomość ich historii. Mimo iż sądzę, że wymiar historyczny jest pożyteczny na wszystkich polach nauki, nie domagam się dla historii żadnej pozycji dominującej ani w naukach społecznych ani w żadnych innych. Mówiąc po prostu i z całą skromnością, historia wydaje mi się nieodłączna od całości badań naukowych.

I jeszcze ostatnie słowo na temat interdyscyplinarności. To niezupełna prawda, że jestem pierwszym historykiem odznaczonym Złotym Medalem CNRS. Bowiem znakomity i drogi Jean Pierre Vernant uważał się za przedstawiciela kierunku, którego domagam się w ślad za nim:

antropologii historycznej. Fakt, że wielki uczyony, wywodzący się z zainteresowań filozofią, hellenizmem i psychologią, spotyka się pod jednym sztandarem z historykiem, jest moim zdaniem świetnym przykładem owej interdyscyplinarności znajdującej tak sprzyjający klimat w CNRS.

W każdej dyscyplinie każdy działacz ma swoją działkę. Wprawdzie usiłuje nader ogólnie „uprawiać historię” (*faire de l'histoire*), wedle wyrażenia, które zapożyczyliśmy, Pierre Nora i ja, od Michela de Certeau, ale moją działką historyczną jest średniowiecze.

Zmęczyłem już państwa obroną i pochwałą historii globalnej, oszczędzę więc wam panegiryku na temat średniowiecza. Chciałbym jednak skorzystać z tej trybuny i powiedzieć, jak bardzo pragnę, aby opinie na temat średniowiecza wyrażające się w zdaniach takich jak: „przecież to nie średniowiecze”, „to średniowiecze” — znikły z naszych automatyzmów myślowych i językowych. Nie pragnę żyć w średniowieczu, w świecie trudnym i twardym, twardym dla biednych i słabych, nieustannie zagrożonym głodem, świecie przemocy i nierówności, świecie nietolerancji, ale także świecie, w którym tkwią nasze korzenie, świecie nieprawdopodobnej witalności i kreatywności. Po wyjściu z paleolitu i starożytności, po średniowieczu odziedziczyliśmy chrześcijańskie podstawy naszej kultury i mentalności — które przetrwały nawet u największych laików — podstawowe struktury wiejskie i miejskie, decydujący postęp technologiczny (młyn i jego zastosowanie oraz wiele innych wynalazków), metody rozumowania, struktury uniwersyteckie, języki ludowe (które w XII—XIII w. stały się językami literackimi); do dziś dnia konfliktowe postawy wobec pracy, pieniądza (Max Weber mylił się przypisując protestantyzmowi poglądy, do jakich franciszkanie doszli już w XIII w.), wobec kobiety i miłości, wobec śmierci. Wierzę też w długie średniowiecze trwające od drugiego do dziewiętnastego stulecia, dzięki któremu przeszliśmy do nowoczesności. W każdym razie odrzucmy nieprawdziwe, różowe średniowiecze — epokę wiary, idealizmu — i drugie, również nieprawdziwe, tyle że czarne średniowiecze — epokę ciemności — by lepiej poznać naszą prawdziwą, trudną i twórczą młodość.

Z racji swej obywatelskiej funkcji historia wymaga — bardziej aniżeli wszystkie inne nauki — komplementarności badań, nauczania i upowszechniania. Zarówno w odniesieniu do historii, jak do innych dyscyplin CNRS — nawet jeśli należy przeprowadzić w nim pewne reformy — jest najważniejszym członem systemu, którego zazdrości nam zagranica, a na który składają się wielkie szkoły, wielkie zakłady naukowe, uniwersytety i umiejętne, odważne posługiwanie się środkami masowego przekazu. Te komplementarne działania wymagają współpracy, dwukierunkowych pomostów. W Ecole des Hautes Etudes znalazłem z radością owe bliskie związki między badaniami a nauczaniem prowadzonym w Centre de Recherches Historiques, gdzie miałem przyjemność prowadzenia grupy antropologii historycznej średniowiecznego zachodu. Korzystam z okazji, by pozdrowić wszystkich jej członków i serdecznie im podziękować.

Nie wyobrażam sobie historii, która nie przekraczałaby ram badań podstawowych i nauczania, by sprostać swym obowiązkom moralnym i powinnościom we współczesnym społeczeństwie.

Podobnie jak do wszystkich nauk, do historii i historyków ma za-

stosowanie słynne powiedzenie Rabelais'go: „Nauka bez sumienia jest zgubą dla duszy”.

Bardzo wcześnie poczułem, że moim obowiązkiem jest wyjście poza pracownię, archiwum i biblioteki, sale wykładowe.

Najpierw trzeba udać się do miejsc produkcji, gdzie siew pochodzący z badań — w tym także z badań historycznych — musi owocować zatrudnieniem i dobrobytem. Pamiętam czasy, gdy zbyt wielu badaczy i nauczycieli akademickich traktowało przedsiębiorstwo jedynie jako miejsce alienacji i wyzysku. Z pewnością pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, by stosunki społeczne i ludzkie w przedsiębiorstwach polepszyły się. Jednak satysfakcja, jakiej dostarczyło mi wieloletnie seminarium poświęcone badaniom i refleksji nad miastem, które prowadziłem wspólnie z zakładami komunikacyjnymi miasta Paryża (jaką odwagę wykazali ich szefowie, o jakim wyczuciu historii świadczy również fakt, że zwrócili się do mediewisty) — przekonały mnie o płodności podobnych inicjatyw.

Na koniec chciałbym odwołać się do mego doświadczenia jako historyka i wspomnieć o trzech stoczonych przeze mnie bataliach.

O batalii przeciwko antysemityzmowi, której zawdzięczam zaszczytne wyróżnienie mnie doktorem *honoris causa* przez Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, choć dodam tu, że od państwa Izrael oczekuję sprawiedliwości dla narodu palestyńskiego.

O batalii przeciwko zniewoleniu ludów i narodów Europy środkowej i wschodniej. W tym miejscu pozwólcie mi państwo pozdrowić naród szczególnie mi drogi również z powodów bardzo osobistych (ale historyk jest przecież także człowiekiem), naród polski. Obyśmy potrafili przygotować przyjęcie owych narodów do budowli, której powstania garocho pragnę jako obywatel Francji i jako historyk: do Europy.

Wreszcie o batalii przeciw nietolerancji, eliminacji, rasistowskiej ksenofobii. Mediewista widzi także, niestety, wzrost tych złych namiętności w naszych społeczeństwach. To właśnie owe niedobre korzenie, które trzeba wyrwać.

Teraz kończąc już naprawdę, pragnąłbym wyrazić dwa życzenia.

Historia otwarta, interdyscyplinarna, nieustannie poszukująca, ma na swoim koncie bardzo wielkie sukcesy. Wbrew jednak temu, co się tu i ówdzie mówi, nie wygrała definitywnie z brakiem otwartości, eliminacją, reakcją w sferze badań historycznych. Historycy, nie składajmy broni. Są jeszcze, jak ongiś nawoływał Lucien Febvre, batalie o Historię, które należy stoczyć, a które są także bataliami o wszystkie badania naukowe.

A poza tym starajmy się być skromni. Filozof Bernard z Chartres, patron wielkiej szkoły chartryjskiej, mówił na początku XII stulecia: „Jesteśmy karłami stojącymi na barkach olbrzymów, by widzieć więcej i sięgać wzrokiem dalej niż oni: *nos esse quasi nanos gigantium humeris insidentes ut possimus plura eis et remotiora videre*”. Odnosi się to także do nas. Badania, nauka, to przecież długi łańcuch. Powinniśmy umieć uznać nasze intelektualne długi i zrozumieć, że jeśli dzisiaj musimy wysilać się by widzieć coraz dalej, może nam udać się to jedynie dlatego, że jesteśmy spadkobiercami wspaniałej przeszłości.

TABLE OF CONTENTS

J. LE GOFF — Speech given upon the awarding of the CNRS Golden Medal 201

ARTICLES

I. KAKOLEWSKI — Social Discipline. The Civil Service Ethos, Abuse and
Corruption in the Light of Sixteenth-Century German Prince's Mirrors 207

The author presents the question of social discipline (*Sozialdisziplinierung*) in reference to the civil service apparatus in the German states during the middle of the sixteenth century. The problem of corruption and abuse committed by court and administration officials is accompanied by an outline of clientary relations, which favoured the illegal exploitation and alienation of the prince's property. In a further part of the article, the author analyses the significance and context of the appearance in the sources of the terms: *Zucht und Disziplin* and discusses the postulates for reforming the early modern civil service apparatus in the spirit of the principles of neo-stoic ethics.

J. TAZBIR — Pseudosocinian Churches and Sepulchres. A Contribution to
the History of Historical Mistifications 227

The Polish Brethren (Socinians), expelled in 1658, have left behind few traces of their activity. The majority of the churches, schools or printing shops ascribed to them in reality had little in common with this radical branch of the Polish Reformation. Reports about supposed historical monuments are the outcome primarily of a fascination with the social and philosophical doctrine of the Polish Brethren.

A. FILIP — Egypt in Napoleonic Propaganda 237

This is a presentation of attempts made by the Napoleonic army during the Egyptian campaign to win the support of Egyptian society. The article indicates that the conceptual categories applied by the French and their activity as a rule did not correspond to the relations prevalent in Egypt and were the effect of a mechanical transition of West European experiences. Arabic sources utilised by the author prove that the reception of Napoleonic propaganda among the Egyptians was of an extremely limited range.

S. KIENIEWICZ — Franciszek Smolka as the Chairman of the Viennese
Parliament 267

Heretofore historiography has produced an image of Franciszek Smolka as a revolutionary activist and conspirator from the Springtime of Nations period. The subsequent stage of his life when he became a member of the Establishment governing Austria remains little known. The article discusses the years 1881—1893, when Smolka uninterruptedly held the post of the chairman of the Chamber of Deputies in the Council of State in Vienna, and revealed considerable political skillfulness.

A. CHWALBA, H. DYŁĄGOWA, A. ŻARNOWSKA — The Catholic Church,
Religion and Workers' Movement 281

The first part of the article analyses the stand taken by the socialists and socialist parties in various European countries towards the Catholic creed and Church at the turn of the nineteenth century; the second part characterizes the attitude of the Church to the workers' issues and the socialist movement. Finally, the third part of the article, contains an attempted answer to the question concerning the role played by religious bonds in the working class environment prior to World War I in Polish lands. The authors found i.a. that the literature which